

- Autor: **Butrym Marian**
- Tytuł: **Umarłym wstęp wzbroniony**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 50
- Rok wydania: 1972
- Nakład: 100275
- Recenzent: [Ewa Helleńska](#)
- Recenzja: 46/2012

[LINK Recenzja Wiesława Kota](#)

[LINK Recenzja Norberta Jeziolowicza](#)



## DRACULA CZY FRANKENSTEIN?

Recenzowałam już "Pajęczynę" Mariana Butryma, wydaną w serii Ewa wzywa 07. W tej samej serii wydano też inny kryminał tego samego autora, zatytułowany "Umarłym wstęp wzbroniony". Jest to zeszyt nr 50 cyklu, recenzuję więc oba utwory autora w odwrotnej kolejności ("Pajęczyna" to zeszyt 80, jeśli się nie mylę), ale nie ma to żadnego znaczenia.

W opowiadaniu "Umarłym wstęp wzbroniony" bohaterem i narratorem zarazem jest kapitan Piotr Morski, milicjant-filozof z bożej łaski, którego znamy i z "Pajęczyny". Tematyka obu utworów jest też podobna -- w obu wypadkach kapitan tropi szajkę dokonującą przekrętów gospodarczych. W "Pajęczynie" rzecz dotyczyła nielegalnego obrotu przędzą, tu natomiast mamy do czynienia z szajką przemytniczą handlującą dolarami i dobrem wszelakim. A wszystko zaczyna się od zamordowania niejakiego Jerzego Milewskiego, którego zwłoki znaleziono w środku nocy w kabinie telefonicznej w restauracji "Piaś". Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, a personel lokalu łągał nieudolnie w żywe oczy: nikt człowieka nie zna i nigdy wcześniej nie widział, nikt nic nie wie. A kapitan Morski od razu wie, że to nieprawda i z narażeniem życia i zdrowia zakończy sprawę.

W utworze "Umarłym wstęp wzbroniony" nie brak oryginalnych sformułowań kapitana Morskiego. Już na pierwszej stronie znajdziemy nieco odmienną wersję znanego nam już cytatu:

"A właśnie tej nocy zadzwonił telefon.

- Halo, słucham! -- wygłosiłem obrzędową formułkę głosem cierpiącego na astmę Frankensteina."

W "Pajęczynie" Frankensteina zastąpił Dracula, ale w gruncie rzeczy to wszystko jedno. Obaj panowie to pokrewne istoty.

W monologu kapitana Morskiego znajdziemy jeszcze takie złote myśli:

"Nie lubię telefonów o trzeciej w nocy, nawet gdyby dzwoniła Brigitte Bardot z prośbą o moją rękę. Dźwięk dzwonka o tej porze przypomina mi raczej huk trąb kruszących jerychońskie mury niż wynalazek poczciwego staruszka Bella."

"Taki jest właśnie mój szef.

Rzadko kiedy rozmawiając z nami używał stopni lub nazwisk. Przeważnie mówił "syneczku", bez przerwy zapalając gasnącą fajkę; inna sprawa, że gdyby Neron tak długo podpalał Rzym -- miasto zajęłoby się dopiero teraz."

"Bagiński uśmiechnął się, a ja również rozjaśniałem jak choinka wigilijna, co czynię zawsze, gdy chcę udawać, że jestem sympatyczny."

"Portier przypominał żonę Lota w chwilę po fatalnym dla niej momencie życia."

"Za oknem panował hałas jak w ZOO przed karmieniem."

"Sekretarka o sex appealu poniżej średniej krajowej popatrzyła na mnie niezbyt przyjaznym okiem."

Jak widać, kapitan Morski nie traci poczucia humoru, ale Filip Marlowe z niego żaden. Nawet w socjalistycznej wersji.